

# O wytyczne polityki gospodarczej państwa

Autor: **Ferdynand Zweig**

Opracowanie: **Jacek Babiński**

*Artykuł pochodzi z Kuriera Gospodarczego i Finansowego,  
dodatku ekonomicznego do Ilustrowanego Kuriera Codziennego z 13 X 1928 roku*

Zagadnienie liberalizmu i etatyzmu gospodarczego jest podstawowym zagadnieniem w dyskusji nad programem gospodarczym Polski. Czy nasza polityka gospodarcza winna hołdować zasadzie wolności gospodarczej, czy etatyzmu? Jak daleko winniśmy się posunąć w uznaniu jednej, w odrzuceniu drugiej zasady? W ostatnim czasie zbiegły się trzy znamienne głosy, zajmujące pewne wyraźne stanowiska w dyskusji nad powyższymi zagadnieniami: głos przedstawiciela nauki ekonomicznej w Polsce prof. Adama Krzyżanowskiego, programowa enuncjacja p. Stefana Starzyńskiego, dyrektora departamentu w Min. Skarbu, oraz p. Edwarda Rosego, przedstawiciela wielkiego przemysłu.

## **Dyskusja programowa**

Na łamach „Przeglądu Współczesnego” (Zeszyt październikowy) ogłosił prof. A. Krzyżanowski pierwszą część swej rozprawy pod tytułem „Dziesięć lat niepodległości”. Jako zasadniczy rys naszej państwowości, autor podkreśla nadmierny etatyzm w polityce gospodarczej państwa oraz dążenia społeczeństwa, zwłaszcza ze strony sproletaryzowanej w Polsce inteligencji w kierunku etatyzacji coraz innych działów życia gospodarczego. Zdaniem prof. Krzyżanowskiego, pęd ten jest szkodliwy. „Etatyzm godzi w parlamentaryzm” (s. 14) „z punktu widzenia demokratycznego nie dopisuje ani politycznie ani nawet finansowo” (s. 15) kryje w sobie „niebezpieczeństwo przeciążenia podatkowego” (s. 16), albowiem mnoży zastępy urzędnicze” (s. 18). W konkluzji autor wyraża postulat, iż rząd winien „przeciwstawić się niewytępionym jeszcze do szczytu dążnościom, popychającym państwo na drogę nadmiernego etatyzmu” (s. 28).

Wręcz przeciwne stanowisko zajmuje p. Stefan Starzyński w artykule swym, zatytułowanym „Rząd wobec zagadnień racjonalizacji i planowości życia gospodarczego Polski”, ogłoszonym w pracy zbiorowej „Zagadnienia gospodarcze Polska współczesnej”, nakładem oficjalnego tygodnika „Przemysł i Handel”. Zdaniem p. Starzyńskiego „coraz bardziej komplikujące się stosunki gospodarcze wymagają coraz większej planowości, aby jak najmniej energii społecznej ulegało bezprodukcyjnemu niszczeniu” (s. 11) „Planowość polityki gospodarczej państwa musi prowadzić do coraz większej możliwości regulowania przez rząd życia gospodarczego” (s. 10). P. Starzyński stwierdza już dziś bardzo znaczny bezpośredni udział państwa w całokształcie życia ekonomicznego kraju. „Największym kapitalistą i przedsiębiorcą w całej Polsce jest samo państwo. Utało się w ciągu pierwszych kilku lat naszego bytu niepodległościowego, że państwo, jako przedsiębiorca, jest nieudolne, wprowadza szkodliwy etatyzm itd., itd. Tymczasem ostatnie lata pracy świadczą o czymś zupełnie odmiennym” (s. 9). Innymi słowy p. Starzyński zaleca dalszy wzrost bezpośredniego udziału państwa w życiu gospodarczym kraju, zdaniem jego, bardzo korzystny.

Dyskusję z p. Starzyńskim podjął p. Edward Rose na łamach „Przeglądu Gospodarczego”, oficjalnego organu Centr. Związku Polskiego Przemysłu. Podobnie jak p. Starzyński, także i p. Rose stwierdza wybitny rozrost kapitalizmu państwowego w Polsce. Rozrost ten jednak, zdaniem autora, następuje na tle niedorozwoju gospodarstwa prywatnego. Autor przestrzega stanowczo przeciwko forsowaniu ingerencji państwowej w życiu gospodarczym Polski „w tempie i we formach nie znajdujących analogii w Europie Zachodniej” (s. 951). Przyznając, „że rola państwa w życiu gospodarczym przestała dziś być rolą biernego widza, czy też tylko stróża bezpieczeństwa publicznego”, autor obawia się „że w praktyce tzw. planowość życia gospodarczego będzie niczym innym, jak naciskiem polityki na gospodarstwo i walką z zasadą rentowności produkcji, będącą podstawą współczesnego mechanizmu gospodarczego”.

### **Interwencjonizm, etatyzm, protekcjonizm**

W tej nader ożywionej i zasadniczej dyskusji na temat etatyzmu, zajęcie wyraźnego stanowiska: za lub przeciw, nie jest rzeczą łatwą. Dyskusja prowadzona na temat:

liberalizm czy etatyzm, mogłaby w pewnych warunkach prowadzić do nieporozumień nieistotnych i nierzeczowych, ale częstokroć tylko słownych. Dałoby się to, naszym zdaniem, uniknąć przez dalszą analizę pojęcia etatyzmu, przez rozłożenie go na pewne części składowe, z których każda posiada inną treść i inne zabarwienie. To, co nazywamy etatyzmem, w praktyce występuje pod trzema formami, jako **interwencjonizm, etatyzm i protekcjonizm**. Wszystkie te trzy pojęcia, razem biorąc, stanowią przeciwstawienie tzw. liberalizmu gospodarczego.

**Interwencjonizm** oznacza możliwość regulowania życia gospodarczego zgodnie z jakimś programem gospodarczym z góry wytyczonym, wprowadzanie w gospodarstwo prywatne momentu planowości i organizacji z uwzględnieniem interesu ogólnego, wynikającego z uzgodnienia sprzecznych interesów jednostkowych, grupowych i warstwowych.

**Etatyzm** polega na prowadzeniu przez państwo we własnym zakresie i na własny rachunek przedsiębiorstw górniczych, przemysłowych, handlowych leśnych, bankowych itd. na wielką skalę.

**Protekcjonizm** wreszcie oznacza politykę protegowania jednych, upośledzenia innych działów produkcji, czy to we formie zasiłków i premii, czy to we formie pośredniej drogą odpowiedniej polityki celnej, podatkowej, kredytowej, transportowej itd.

Zasadnicze te trzy kierunki działalności gospodarczej państwa stały się w epoce powojennej częścią składową państwowej polityki gospodarczej, stały się żywą rzeczywistością, którą można co najwyżej osłabić, której jednakże niepodobna usunąć z powierzchni życia gospodarczego państw powojennych.

O ile jednak działalność interwencyjna, etatystyczna i protekcjonistyczna państwa są faktem, z którym *volens nolens* musimy się pogodzić, to niemniej wielce aktualnym i żywotnym staje się zagadnienie samych rozmiarów tej działalności. W jakich rozmiarach i w jakim zakresie działalność ta odpowiada zasadom racjonalnej gospodarki życia współczesnego, a w jakich staje się przerostem i wybujałością szkodliwą dla rozwoju gospodarczego?

### **Przeciwko etatyzacji i protekcjonizmowi**

Szkodliwą wydaje się nam przede wszystkim etatyzacja gospodarstwa prywatnego, a więc przejmowanie przez państwo na własny rachunek przedsiębiorstw, innymi

słowy rozrost działalności państwa jako przedsiębiorcy — rozrost kapitalizmu państwowego. Nie można się zgodzić z p. Starzyńskim, że ostatnie lata pracy świadczą o powodzeniu gospodarki etatystycznej, że stanowią przekreślenie sądu o nieudolności państwa, jako przedsiębiorcy. Studia źródłowe i ścisłe w tym względzie, niestety, nie zostały przeprowadzone. Na pierwszy rzut oka jednakże jest się głęboko przeświadczonym o prawdziwości sądu wręcz przeciwnego. Nie wystarczy brać w rachubę tylko bezwzględnej wysokości dochodów, osiąganych z przedsiębiorstw, ale należy uwzględnić przede wszystkim uwolnienie przedsiębiorstw od podatków państwowych, jak wiadomo w Polsce bardzo wysokich, oraz bardzo wielkie obciążenia całego naszego systemu kredytowego kredytami przedsiębiorstw państwowych, które jest tak wielkie, iż co jakiś czas prowadzi ustawicznie do unieruchomienia naszych rezerw kredytowych. Przedsiębiorstwa państwowe konkurują z przedsiębiorstwami prywatnymi w Polsce drogą otrzymywania tanich i obfitych kredytów z banków państwowych, kredytów, których źródłem są świadczenia podatkowe ludności, a więc także konkurencyjnych przedsiębiorstw prywatnych.

Gospodarka etatystyczna na całym świecie jest gospodarką droższą od prywatnej, gospodarką gorzej zorganizowaną i mniej rentowną (patrz odcinek w Kurjerze Gosp. i Fin.). Stosowana na wielką skalę, podważa zasady współczesnego ustroju. Zwolennicy socjalizacji przemysłu muszą pamiętać o tym, że „pół socjalizacja” dezorganizuje współczesny ustrój, nic na jego miejsce nie stwarzając. Jeśli etatyzacja daje ujemne rezultaty w innych krajach, to tym bardziej ujemne muszą być owoce etatyzacji w stosunkach polskich, w warunkach pracy młodej, niedoświadczonej biurokracji polskiej, nieprzyzwyczajonej do myślenia kategoriami gospodarczymi.

Równie szkodliwym jest protekcjonizm, tj. ta działalność interwencyjna państwa, która proteguje jedne a upośledza inne działy produkcji. Stosowanie jej na małą skalę jest koniecznością współczesnego życia gospodarczego. Natomiast stosowanie na skalę większą stwarza sztuczną i nienaturalną budowę całego gospodarstwa społecznego, opartą jedynie na każdorazowym układzie sił politycznych. Protekcjonizm wprowadza element niepewności w życie gospodarcze. Nigdy bowiem nie wiadomo, czy ten dział produkcji, który sztucznie wykarmiony

został darami rządu, nie zostanie pchnięty w przepaść, przy następnej zmianie rządu, lub nawet tylko zmianie jego orientacji, wzgl., przy najbliższym układzie traktatowym ze sąsiadem. To też im węższy jest zakres protekcjonizmu państwowego, tym zdrowszą i trwalszą jest struktura produkcji, wymiany i rozdziału dochodów.

### **Kiedy państwo winno interweniować?**

Pozostaje jeszcze do omówienia tzw. interwencjonizm. I tu nie jesteśmy zwolennikami interwencji państwa dla samej interwencji, dla zadokumentowania znaczenia władzy państwowej w życiu gospodarczym. Interwencjonizm powinien mieć zastosowanie tylko tam, gdzie interwencja państwa jest niezbędnie konieczna. Byłoby godnym zalecenia, by wypadki te były możliwie najrzadsze. Niestety, współczesne życie gospodarcze jest tak skomplikowane — i tu zgadzamy się z p. Starzyńskim — że interwencja państwa jest konieczną w bardzo licznych wypadkach, tym liczniejszych, im młodszy i bardziej niedoświadczony jest kapitalizm prywatny w danym państwie. W współczesnym ustroju gospodarczym produkcja przestała być sprawą prywatną, jest zjawiskiem zazębiającym się o całość gospodarstwa narodowego. Stąd konieczność uzgodnienia interesów prywatnych z interesem ogólnym, regulowania interesów sprzecznych, wyznaczania ogólnego kierunku rozwojowi gospodarczemu zgodnie z ogólnymi przesłankami bytowania państwa.

Z tymi zastrzeżeniami jesteśmy zwolennikami interwencjonizmu, natomiast przeciwnikami etatyzmu i protekcjonizmu.